

Muzyczny mistycyzm

Eugène Ysaÿe

6 Sonaten für violino solo op. 27

Bartłomiej Nizioł – skrzypce

Magnus Ventus MVCD 001

nagranie: 2008, wydanie: 2009

Nazwisko Eugène'a Ysaÿe'a jest stosunkowo mało znane bywalcom koncertów filharmonicznych w naszym kraju, z całą pewnością nie trzeba go natomiast przedstawiać miłośnikom wiolinistyki. Pomimo wielu różnorodnych dokonań tego żyjącego na przełomie XIX i XX wieku belgijskiego skrzypka (genialny wirtuoz, twórca wielu dzieł – od miniatur po operę, dyrygent i znakomity pedagog) jego osobę kojarzy się niemal wyłącznie z Sonatami na skrzypce solo op. 27. Może jeszcze ktoś pamięta, że był uczniem naszego Henryka Wieniawskiego, ale w istocie kiedy mówimy Ysaÿe, natychmiast przywołujemy owo niezwykłe dzieło.

Sześć Sonat skrzypcowych powstało w roku 1924; jak twierdził sam autor, naszkicowane zostały podczas jednej nocy, a potem skrupulatnie dopracowane. Cóż takiego wyjątkowego zawiera ta muzyka? Wydawać by się wszak mogło, że po stuleciu intensywnego rozwoju wiolinistyki, począwszy od Paganiniego, a skończywszy na Kreislerze, po poddaniu jej najprzeróżniejszym ekwilibrystykom warsztatowym niewiele już można wnieść tu nowego, zaskakującego i twórczego. Nie są to przecież utwory na skrzypce z fortepianem czy orkiestrą, w których partia solowa współdziała i współtworzy wraz z akompaniamentem bogate i zróżnicowane oblicze kompozycji. Tu skrzypce grają wyłącznie solo, a ta praktyka zwykle kojarzona jest wszak

z doskonaleniem warsztatu manualnego (etiudy, kaprysy) lub też z estradowym popisem. Tak odbierane są choćby Kaprysy op. 1 Niccolò Paganiniego czy L'École moderne op. 10 Henryka Wieniawskiego. Znane jest jednak i inne wielkie dzieło na skrzypce solo, w którym nie tyle technika, ile wartości wyrazowe odgrywają wiodącą rolę – to Sonaty i partity Jana Sebastiana Bacha. I właśnie w swoich sonatach Ysaÿe te dwa nurty solowej wiolinistyki połączył w stopniu wcześniej niespotykanym, wręcz doskonałym. Mówiąc kolokwialnie, są to absolutne Himalaje techniki skrzypcowej, a jednocześnie dzieło poruszające głębią wyrazu i retoryczną wymową, wkraczające śmiało w obszary muzycznego mistycyzmu.

Nie trzeba dodawać, że niewielu artystów może się pokusić o jego twórczą interpretację czy w ogóle powinno po nie sięgać. Niezmiernie cieszę więc fakt, że jedną z najznakomitszych płyt z sonatami Ysaÿe'a nagrał polski skrzypek Bartłomiej Nizioł.

Urodzony w Szczecinie, wykształcony w Poznaniu pod okiem nieodżałowanej profesor Jadwigi Kaliszewskiej, laureat wielu prestiżowych konkursów, dziś mieszkający na stałe w Szwajcarii solista, kameralista i muzyk orkiestrowy, jest Bartłomiej Nizioł artystą szczególnie predestynowanym do zmierzenia się z sonatami Ysaÿe'a. To, co wyróżnia go spośród wielu innych wirtuozów jego instrumentu, to wspaniały dźwięk – rzecz absolutnie niezbędna przy wykonywaniu utworów solowych. W tym względzie dysponuje on naturalnymi, wielokrotnie udowodnianymi predyspozycjami, jednak dzięki fantastycznemu instrumentowi, na którym dokonał nagrania – Guarnerius del Gesù z 1727 roku – piękno owego dźwięku zyskało jeszcze na intensywności. Z muzyki Ysaÿe'a wyczarowuje więc cudowną paletę barw, znakomicie korelującą z bogactwem artykulacyjnym, jakie zawarł w swych utworach kompozytor. Nizioła pamiętamy głównie z czasów, gdy wy-

grywał Konkurs Wieniawskiego w Poznaniu (1991), jako wirtuoza wrażliwego, lecz nade wszystko eksponującego w swej grze walory techniczne, chętnie popisującego się nieprzeciętnym warsztatem. W tym nagraniu odnajdujemy już artystę w pełni dojrzałego, dzielącego się z nami przemyśleniami i odczuciami nabytymi podczas wielu lat zgłębiania owych sześciu sonat, artystę, który w harmonijny sposób łączy w swej interpretacji wartości intelektualne, uczuciowe i zmysłowe, wykorzystując po mistrzowsku warsztat do ich pełnego wyrażenia. Zespolenie owych wartości jest kolejnym niezbędnym elementem realizacji tej muzyki.

Sonaty op. 27 przesiąknięte są wręcz duchem Bacha, naszpikowane aluzjami i konkretnymi cytatami – dobór tonacji korespondujący z Bachowskim Sei Solo, charakter poszczególnych części (fugi, tańce z suity barokowej) czy wreszcie przeniesiony do II Sonaty z Partity E-dur BWV 1006 temat, przeplatany z chorałową melodią Dies irae – to swego rodzaju wyznacznik głównej idei, jaka przyświecała Ysaÿe’owi przy tworzeniu dzieła, słynna Obsesja. Spekulatywna rozrywka łączy się tu z romantyczną uczuciowością, wkraczającą wręcz na poziom doznań ekspresjonistycznych. Podobne cechy odnajdujemy w najpopularniejszej w cyklu III Sonacie d-moll Balladzie. Co rusz pobrzmiwają w tej muzyce również tony impresjonistyczne – „szeleszczące”, onomatopieczne efekty artykulacyjne, wyrafinowana harmonika (L’Aurore z V Sonaty G-dur), a wreszcie i pomysły o naturze folklorystycznej (rytmika habanery w VI Sonacie E-dur). Są więc Sonaty op. 27 Eugène’a Ysaÿe’a dziełem ze wszech miar godnym polecenia i poznania, zwłaszcza w tak znakomitej interpretacji. Mija już czwarty rok od ich nagrania przez Bartłomieja Nizioła, ale dopiero teraz płyta wchodzi w Polsce do szerszej dystrybucji. Bezwzględnie warto dotrzeć do tego wyjątkowego albumu.

Witold Paprocki

Zniewalająco piękne barbarzyństwo

Barbarian Beauty. Concertos for viola da gamba

Il Suonar Parlante Orchestra

viola da gamba & direction: Vittorio Ghielmi Passacaille

nagranie: 2010, wydanie: 2011

Znawców i smakoszy muzyki dawnej nie trzeba specjalnie przekonywać, że słowiański folklor był inspirujący dla kompozytorów tworzących swe dzieła wiele lat przed Chopinem. Dla szerszego kręgu dzisiejszych słuchaczy oddziaływania te jednak mogą być trudne do uchwycenia, lecz dzięki interpretacjom takim, jak utrwalone na tej płycie, reminiscencje ludowych motywów z południowej Polski, Śląska, Moraw, Czech czy Bałkanów w muzyce komponowanej dla arystokratycznych dworów w XVIII stuleciu okazują się niezwykle czytelne. Nagrane na tym kompakcie koncerty Georga Philippa Telemanna, Johanna Gottlieba Grauna, Antonia Vivaldiego i Giuseppe Tartiniego, dzięki podkreśleniu ludowego rodowodu niektórych spośród ich składników, brzmią niezwykle atrakcyjnie i świeżo – zaskakują i ekscytują, co dowodzi, że ich prezentację oparto na koncepcji wykonawczej najlepszej z możliwych.

Muzycy, prowadzeni przez włoskiego wirtuoza violi da gamba Vittoria Ghielmiego (obok niego jako solistki występują także: flecistka Dorothea Oberlinger w koncercie Telemanna i skrzypacz- +